

Sygn. akt IV 1 Ka 83/18

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 10 września 2018 roku

Sąd Okręgowy w Krakowie, IV Wydział Karny - Odwoławczy, Sekcja d/s postępowań szczególnych i wykroczeń w składzie:

Przewodniczący: SSO Wojciech Maczuga

Protokolant: sekretarz sądowy Karolina Śpiewak

przy udziale przedstawiciela KMP w Krakowie asp. sztab. Jolanty Banach

po rozpoznaniu na rozprawie w dniu 10 września 2018 roku sprawy

K. I. (I.)

c. J. i A. z d. K.

ur. (...) w O.

obwinionej o wykroczenie z art. 97 kw

z powodu apelacji wniesionej przez obwinioną,

od wyroku Sądu Rejonowego dla Krakowa - Krowodrzy w Krakowie II Wydział Karny z dnia 20 października 2017 roku, sygn. akt II W 1324/16/K

utrzymuje w mocy zaskarżony wyrok i zasądza od obwinionej na rzecz Skarbu Państwa kwotę 90 (dziewięćdziesiąt) złotych tytułem kosztów sądowych za postępowanie odwoławcze.

SSO Wojciech Maczuga

Sygn. akt IV 1 Ka 83/18

UZASADNIENIE

wyroku Sądu Okręgowego w Krakowie z dnia 10 września 2018 r.

K. I. została obwiniona o to, że:

w dniu 2 listopada 2016 roku około godziny 19:40 w K. na Alei (...) kierując pojazdem marki L. o nr rej. (...) korzystała podczas jazdy z telefonu wymagającego trzymania słuchawki lub mikrofonu w ręku, czym wykroczyła przeciwko porządkowi i bezpieczeństwu w komunikacji,

to jest o wykroczenie z art. 97 k.w.

Sąd Rejonowy dla Krakowa - Krowodrzy w Krakowie II Wydział Karny wyrokiem z dnia 20 października 2017 roku w sprawie o sygn. akt II W 1324/16/K orzekł następująco:

I. obwinioną K. I. uznaje za winną popełnienia czynu zarzucanego jej wnioskiem o ukaranie, stanowiącego wykroczenie z art. 97 k.w., i za czyn ten na mocy powołanego przepisu wymierza obwinionej karę 400 (czterystu) zł grzywny;

II. na zasadzie art. 118 § 1 i § 3 k.p.w. zasądza od obwinionej na rzecz Skarbu Państwa koszty sądowe, to jest kwotę 100 (sto) złotych tytułem zryczałtowanych wydatków postępowania oraz na zasadzie art. 3 ust. 1 w zw. z art. 21 pkt 2 ustawy z dnia 23 czerwca 1973 r. o opłatach w sprawach karnych kwotę 40 (czterdziestu) złotych tytułem opłaty.

Wyrok ten zaskarżyła w całości obwiniona, zarzucając:

1. na podstawie art. 438 pkt 2) Kodeksu postępowania karnego w zw. z art. 109 § 2 Kodeksu postępowania w sprawach o wykroczenia obrazę przepisów postępowania, która mogła mieć wpływ na treść orzeczenia, tj. art. 2 § 2 i art. 7 Kodeksu postępowania karnego w zw. z art. 8 Kodeksu postępowania w sprawach o wykroczenia, tj. naruszenie zasady prawdy materialnej i zasady swobody oceny dowodów poprzez niedokonanie wnikliwej analizy zgromadzonych dowodów oraz niezebranie pełnego materiału dowodowego, pozwalającego na poczynienie prawidłowych ustaleń faktycznych;

2. na podstawie art. 438 pkt 3) Kodeksu postępowania karnego w zw. z art. 109 § 2 Kodeksu postępowania w sprawach o wykroczenia błąd w ustaleniach faktycznych przyjętych za podstawę orzeczenia, mający wpływ na treść tego orzeczenia;

3. na podstawie art. 438 pkt 3) Kodeksu postępowania karnego w zw. z art. 109 § 2 Kodeksu postępowania w sprawach o wykroczenia rażąco niewspółmierność wymierzonej jej kary.

W konkluzji apelacji obwiniona wniosła o zmianę zaskarżonego wyroku poprzez uniewinnienie jej od zarzucanego czynu.

Sąd Odwoławczy zważył, co następuje:

Apelacja obwinionej była nietrafna, w stopniu, który należy ocenić jako oczywisty a podniesione tam zarzuty – nie tylko chybione, ale i wzajemnie powielające się. Konstrukcja tego środka odwoławczego zawiera rażące błędy, co o tyle dziwi, że choć jego autorem jest osoba obwiniona, to będąca przecież jednak z zawodu adwokatem i która z tej racji powinna posiadać umiejętność sporządzania środków odwoławczych, a tym bardziej w tak prostej sprawie.

Tymczasem tutaj, z jednej strony zarzuca ona Sądowi naruszenie przepisów proceduralnych – mianowicie mało wnikliwą i nie pogłębioną analizę dowodów, czego efektem miały być błędne ustalenia faktyczne prowadzące do skazania jej, by z drugiej strony, jednocześnie podnosić jako odrębny zarzut – tenże błąd w ustaleniach faktycznych. W istocie więc – chodzi o to samo, bo ustalenia faktyczne zawsze są wynikiem oceny dowodów, a skarżący tylko zbędnie mnoży zarzuty apelacyjne. Autorka apelacji skarży przy tym jako naruszenie przepisów procedury – naruszenie art. 2 § 2 kpk i art. 7 kpk, a przecież oba te przepisy są normami o charakterze ogólnym – nie regulującymi konkretnego sposobu postąpienia w procesie karnym (czy o wykroczenie), ale jedynie określającymi pewne zasady procesowe. Naruszenie takowych zasad nie może być samodzielnym zarzutem, jeśli nie jest wsparte konkretnymi już przykładami naruszeń przepisów, nakazujących określone postąpienie Sądu w odpowiedniej sytuacji procesowej. W literaturze podnosi się więc, że zarzut naruszenia przepisów prawa procesowego powinien być sformułowany precyzyjnie. Obraza przepisów prawa procesowego może bowiem wyrażać się w niezgodności przebiegu postępowania z wymogami proceduralnymi. Niezgodność ta polegać zaś może na zaniechaniu określonych nakazów ustawowych jak i na działaniu wbrew konkretnym zakazom ustawowym.

(patrz Paprzycki L.K. (red.), Grajewski J., Steinborn S. Komentarz aktualizowany do art. 425-673 ustawy z dnia 6 czerwca 1997 r. Kodeks postępowania karnego, opubl. w LEX/el., 2015)

Apelująca żadnych konkretnych naruszeń tu jednak nie podnosi, natomiast polemizuje tylko z ustaleniami faktycznymi Sądu Rejonowego, argumentując, że nie rozmawiała przez telefon a jedynie odsłuchiwała pliki dźwiękowe z trzymanego w ręce odtwarzacza plików MP4 iPod, natomiast funkcjonariusze nie byli w stanie tego rozpoznać, z uwagi na to, że została wszak zatrzymana o zmierzchu, a zatem przy ograniczonej widoczności. Nadto jej telefon jest zintegrowany przez połączenie bluetooth z zestawem głośnomówiącym, w jaki wyposażony jest jej samochód marki L.. Nie miała więc powodu do trzymania telefonu w ręku.

Dwa pierwsze zarzuty odwoławcze należy więc traktować łącznie, w istocie jako kwestionowanie ustaleń faktycznych, dokonanych przez Sąd Rejonowy.

W zakresie zaś owej polemiki z ustaleniami – generalnie odesłać należy autorkę apelacji, do jasnych i wyczerpujących wywodów Sądu Rejonowego, który w pisemnym uzasadnieniu (k. 52v-53), dokładnie wyjaśnił, dlaczego w wersję obwinionej nie uwierzył. Apelująca nie wykazała by w swoim rozumowaniu Sąd Orzekający dopuścił się naruszenia zasad wiedzy, doświadczenia życiowego lub zasad prawidłowego rozumowania.

Nie powtarzając już całości argumentacji Sądu I instancji, którą Sąd Odwoławczy w pełni podziela, wskazać dodatkowo należy, że teza apelującej o panujących w czasie zatrzymania jej pojazdu ciemnościach, uniemożliwiających obserwację czym się ona w pojeździe zajmuje - jest zgoła absurdalna, skoro obwinioną zatrzymano podczas przemieszczania się w korku (jak sama podaje, z prędkością kilku km/h) jedną z centralnych ulic w K. – jasno oświetloną al. (...), gdy na przestrzeni niemal 600 metrów (odległość wg Google Maps, dzieląca miejsce wskazane jako początek obserwacji od miejsca zatrzymania pojazdu), radiowóz poruszał się wolno na sąsiednim lewym pasie ruchu, a jego pasażer funkcjonariusz P. H. (zgodnie z jego zeznaniami) przez długi okres czasu miał okazję obserwować K. I. z bliskiej odległości, bo jak pokazuje zwykle doświadczenie życiowe kierowcy, prawy bok radiowozu od lewego boku pojazdu obwinionej, na standardowej szerokości jezdni - dzieli odległość rzędu jednego metra. Miał więc on wystarczająco dobry widok jak i dużą ilość czasu, by ocenić, czy obwiniona rozmawia przez telefon, czy tylko trzyma coś w ręce. Dla zwykłego człowieka, nie jest też trudne rozpoznanie, że ktoś rozmawia przez telefon.

Nie jest przekonujący argument o braku możliwości prowadzenia rozmowy przez telefon trzymany w ręce, z uwagi na automatyczne powiązanie aparatu obwinionej z systemem głośnomówiącym jej pojazdu. Skoro tak było, to przecież wystarczyło pokazać ten fakt policjantom na miejscu interwencji (podobnie zresztą jak iPod'a – na co słusznie zwrócił uwagę Sąd Rejonowy). Tymczasem informację taką obwiniona podaje dopiero ponad pół roku po zdarzeniu, gdy toczy się już sprawa przed Sądem. Podana wersja nie jest wiarygodna, ani też w całkowicie pewny sposób nie jest w stanie zaprzeczyć stanowisku funkcjonariusza Policji, który wskazał, że obwiniona nie przeczyła faktowi rozmowy przez telefon, nie wspominała o iPodzie, a mandatu nie przyjęła, uważając, że z wykroczeniem tym wiąże się zbyt duża liczba punktów karnych. Należy pamiętać, że jeśli nawet samochód wyposażony jest w fabryczny zestaw głośnomówiący – to niejednokrotnie kierowcy i tak rozmawiają przez telefon trzymany w ręce, bo zestaw jest niesprawny lub np. nie potrafią zestawu prawidłowo skonfigurować albo podłączyć - zwłaszcza przy nowym telefonie. Zdarza się też, że łącze bluetooth w aparacie lub zestawie jest uszkodzone względnie mikrofon źle przenosi głos, albo też kierujący posiada w tym momencie przy sobie cudzy aparat. Takie okoliczności nie pozwalają więc na oczywiste zbicie tez, wynikających z zeznań obojga policjantów z patrolu.

Znów więc powołując się na cytowany już wyżej Komentarz do kpk, wskazać trzeba, że zarzut błędu w ustaleniach faktycznych nie może sprowadzać się do samej polemiki z ustaleniami sądu wyrażonymi w uzasadnieniu wyroku, lecz do wykazania, jakich mianowicie konkretnych uchybień w zakresie zasad logicznego rozumowania dopuścił się Sąd w ocenie zebranego materiału dowodowego. Możliwość zaś przeciwstawienia ustaleniom sądu orzekającego odmiennego poglądu nie może prowadzić do wniosku o popełnieniu przez sąd błędu w ustaleniach faktycznych (patrz wyrok SN I KR 197/74, opubl. w OSNKW 1975, nr 5, poz. 58).

Obwiniona, choć nie podnosiła formalnie zarzutu naruszenia przez Sąd art. 5 § 2 kpk, w istocie próbuje - po długim już okresie od popełnienia wykroczenia – stworzyć nowe wersje tego wydarzenia, z uwagi na wpływ czasu już oczywiście

nieweryfikowalne i mnożyć w ten sposób wątpliwości, aby następnie Sąd meriti, na tych wątpliwościach oparł swoje rozstrzygnięcie.

Tu przywołać jednak należy jedno z bardziej znanych orzeczeń Sądu Najwyższego (patrz postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 12 marca 2014 r. sygn. II KK 42/14, opubl. w Lex), wpisujące się zresztą w całą linię orzeczniczą, gdzie wskazuje się, iż „dla oceny, czy została naruszona reguła in dubio pro reo nie są miarodajne wątpliwości strony procesowej, ale to, czy sąd orzekający wątpliwości takie powziął i rozstrzygnął je na niekorzyść oskarżonego, albo to, czy w świetle realiów konkretnej sprawy wątpliwości takie powinien powziąć. W wypadku, gdy ustalenia faktyczne zależne są od dania wiary określonej grupie dowodów, nie można mówić o naruszeniu wyżej powołanej reguły, albowiem jedną z podstawowych prerogatyw sądu orzekającego jest swobodna ocena dowodów.”

Nie można więc też oczekiwać, że Sąd będzie ustalać stan faktyczny w oparciu o niezasługujące na wiarę dowody lub przyjmować za wiarygodne, kreowane przez obwinioną wersje wydarzeń, sugerujące istnienie nie dających się usunąć wątpliwości.

Z tych względów, wskazane na wstępie dwa pierwsze zarzuty apelacyjne - uznać należało za chybione.

Przechodząc do zarzutu trzeciego „rażącej niewspółmierności kary”, zasygnalizować trzeba, że także i tutaj autor apelacji skonstruował ją niefachowo, bowiem skoro kwestionował najpierw swoje sprawstwo i winę, to podnoszenie nieprawidłowości kary, ma sens tylko jako zarzut alternatywny, na wypadek nie podzielenia przez Sąd Odwoławczy, wcześniejszej argumentacji apelującego. Tutaj zaś zarzut postawiony został równoległe do wcześniejszych, a nadto nie zadbał autor środka odwoławczego, by prawidłowo powiązać go z wnioskiem apelacji. Skoro bowiem tylko sama kara ma być niewspółmierna, to czemu autorka apelacji domaga się uniewinnienia?

Pomijając jednak już owe podstawowe błędy konstrukcyjne wniesionego środka zaskarżenia, wskazać trzeba, że prowadzenie pojazdu z jednoczesnym korzystaniem z telefonu, w sposób oczywisty powoduje zagrożenie dla bezpieczeństwa ruchu drogowego. Odwraca bowiem uwagę kierowcy od czynności związanych z obserwacją drogi, prowadzeniem pojazdu, zachowaniem ostrożności. Wskazuje się w literaturze zarówno fachowej jak i popularnej, że wydłużeniu ulega czas reakcji, a obserwacja jezdni zostaje zaburzona. Dotyczy to zarówno kierowców jak i pieszych – gdzie prawdziwą plagą są osoby tak wpatrzone w ekran smartfona, że niejednokrotnie potykają się, uderzają w przeszkody czy innych pieszych, czy wreszcie, wchodzą wprost pod koła pojazdów. W mediach popularne jest określenie takich osób jako „smombie” od połączenia słów „smartfon” i „zombie”, co wyraźnie obrazuje istniejący problem.

W odniesieniu do kierowców art. 45 ust. 2 pkt 1 ustawy prawo o ruchu drogowym, wprost zakazuje korzystania w czasie jazdy z telefonu, który wymaga trzymania w ręce słuchawki lub mikrofonu, choć pamiętać trzeba, że każde urządzenie nie związane z kierowaniem pojazdu może zaburzać uwagę, podobnie jak inne, formalnie dopuszczalne czynności, typu: rozmowa ze współpasażerem, przeglądanie mapy, jedzenie. O tym, jak absorbująca potrafi być rozmowa, przekonuje fakt, że obwiniona nie zauważyła nawet policjantów, obserwujących ją z jadącego obok, na odcinku kilkuset metrów radiowoju.

Zagrożenie związane z takim zachowaniem, jak rozmowa przez trzymany w ręce telefon, porównuje się do jazdy samochodem w stanie nietrzeźwości. Np. informację taką można znaleźć w Komentarzu do ustawy prawo o ruchu drogowym - pod red. W. Kotowskiego, gdzie czytamy: „Zakaz używania podczas jazdy telefonów komórkowych jest poparty stosownymi badaniami przeprowadzonymi w krajach wysoko rozwiniętych. Dowodzą one, że prawdopodobieństwo spowodowania kolizji przez kierującego w trakcie prowadzenia przez niego rozmowy telefonicznej zwiększa się w stopniu porównywalnym do kierowania w stanie nietrzeźwości.” Powagi zagrożenia świadomi są prawodawcy, którzy m.in. od marca 2017 roku podwyższyli ilość punktów karnych, związanych z tym wykroczeniem.

Doświadczenie życiowe oraz orzecznicze wskazuje, że liczne wypadki lub kolizje drogowe, które opisuje się jako skutek niedostosowania prędkości do warunków ruchu czy też braku zachowania należytej ostrożności i obserwacji

jezdni – w istocie spowodowane były przez korzystanie w czasie jazdy z telefonu i zajęcie się rozmową, przy jednoczesnym prowadzeniu pojazdu już tylko jedną ręką. Do takich zachowań, sprawcy się zwykle nie przyznają, a tylko ich opisy pojawiają się w zeznaniach innych uczestników zdarzenia. Na częstość takich zachowań na drodze – pomimo powszechnej dostępności zestawów samochodowych głośnomówiących (tak fabrycznych jak i od wytwórców zewnętrznych) – przekonać się można przy codziennych dojazdach do pracy.

Plagą wręcz są kierowcy, którzy - w powszechnych w dużych miastach korkach - z opóźnieniem reagują na zmianę świateł, nie ruszają ze skrzyżowania blokując płynność ruchu czy też zbyt późno hamują, doprowadzając do kolizji. Nie widzą oni też wkraczających na przejścia pieszych – zwłaszcza gdy samochody stoją w „korku”, piesi ci chętnie bowiem pomiędzy nie wchodzą, a kierującemu wydaje się, że z uwagi na niewielkie prędkości, nie ma tu niebezpieczeństwa. Jest to jednak tylko przejaw braku wyobraźni.

Stąd też nie można się zgodzić z apelującą, stwierdzającą, że gdyby nawet wtedy rozmawiała przez telefon, to z uwagi na - minimalną prędkość w korku w centrum K., była wręcz zerowa możliwość spowodowania przez nią jakiegokolwiek zagrożenia dla uczestników ruchu (k.68). Okoliczności, że był to „korek”, a więc duże natężenie ruchu, centrum dużego miasta i zapadający już zmierzch – są okolicznościami obciążającymi, a nie łagodzącymi. Podobnie, prezentowana postawa osoby wykształconej prawniczo, ale deprecjonującej wagę wykroczenia, nie przemawia tu za potrzebą łagodzenia kary.

W ocenie Sądu Odwoławczego, stopień szkodliwości czynu i zawinienia był tu dość wysoki i wcale nie uzasadniałby orzeczenia wyłącznie kary nagany, o której pisze skarżąca. Przytoczona argumentacja apelacji oraz zachowanie obwinionej - wskazuje natomiast, że nagana wcale nie odniosłaby wychowawczego skutku wobec osoby nie widzącej w istocie w swoim zachowaniu niczego nagannego, natomiast oczekującej tylko wyjątkowego potraktowania.

Zdaniem Sądu Okręgowego, kara orzeczona w wymiarze 400 zł grzywny, mieści się w dopuszczalnym zakresie sędziowskiego uznania i nie jest niewspółmiernie surowa, ani do stopnia zawinienia sprawcy ani społecznej szkodliwości czynu, zwłaszcza jeśli zauważymy, że przepis art. 97 kw przewiduje tu zagrożenie do aż 3000 zł grzywny. Wręcz można mówić tu raczej o łagodności wymierzonej kary.

Sugestia zawarta w końcowej części złożonej apelacji, że obwiniona została niesprawiedliwie, surowiej ukarana tylko dlatego, że skorzystała ze swoich uprawnień procesowych i zaskarżyła wyrok nakazowy – jest nieuprawniona. Jak już wyżej wskazano - kary wymierzonej nie można tu uznać za nadmiernie surową. Pamiętać bowiem też trzeba, że grzywna powinna stanowić dla sprawcy odpowiednią dolegliwość, związaną z jego sytuacją materialną i dochodami. Choć rzeczywiście nie prowadzono w tej sprawie głębokich ustaleń, co do sytuacji majątkowej sprawczyni (czego trudno zresztą oczekiwać w sprawach o wykroczenia, z uwagi na krótkie terminy przedawnienia i brak narzędzi prawnych do sprawdzania dochodów) – to jednak ustalono, że obwiniona wykonuje przynoszący wysokie dochody zawód adwokata, posiadającego swoją kancelarię w prestiżowym biurowcu w centrum miasta, porusza się drogim samochodem marki L., a w wyjaśnieniach mówi o korzystaniu w pojeździe z kosztownych gadżetów - jak iPhone czy iPod. Doprawdy, mówienie w tej sytuacji, przez osobę wykonującą intratny zawód zaufania publicznego, od jakiej - zdaniem niektórych - należałoby wymagać więcej niż od zwykłego obywatela - o wysokiej dolegliwości grzywny 400 zł, wymierzonej jej po roku od zdarzenia, jest co najmniej nieprzyzwoite, nawet w sytuacji powoływania się na brak wcześniejszych ukarań za wykroczenia i punktów karnych.

Odnosząc się do podniesionej w skardze okoliczności, że orzeczona kara ostatecznie jest wyższa, niż wymierzona wcześniej w postępowaniu nakazowym – skarżącej przypomnieć trzeba, że polskie prawo przewiduje szereg instytucji, które są wyrazem recypowania do niego w pewnym zakresie, anglosaskiego pojęcia „plea bargaining”, która to instytucja pozwala sprawcy rezygnującemu z długotrwałego i kosztownego procesu, uzyskać łagodniejsze potraktowanie. Klasycznymi przykładami są tu rozwiązania zawarte w kpk pozwalające osobom godzącym się na konsensualne rozstrzygnięcie procesu (patrz art. 335 lub 387 kpk) i oszczędzające Państwu czasu i pieniędzy na długie postępowanie dowodowe – skorzystanie z możliwości uzgodnienia z oskarżycielem niższej kary. Podobną funkcję przypisuje się postępowaniu mandatowemu, jak też orzekaniu w drodze wyroków nakazowych – które wydawane są

w sprawach, gdzie wina sprawcy i okoliczności sprawy, nie budzą w ocenie orzekającego Sądu żadnych wątpliwości. Jest dość powszechną praktyką, że kary orzekane wyrokami nakazowymi, są więc niższe od tych, które wymierzone zostałyby w typowym procesie. Podobnie działa postępowanie mandatowe. Jest to więc swoista „premia” dla osoby, która nie generuje w sytuacji oczywistej (takiej, w jakiej zapadają wyroki nakazowe czy wręczane są mandaty karne), dodatkowych obciążeń dla Wymiaru Sprawiedliwości.

Sytuacja zaproponowania niższego (w ocenie orzekającego wówczas organu) wymiaru kary, jest jednak obwarowana tym, że w razie braku zgody sprawcy na proponowany consensus, może on samą odmową przyjęcia mandatu lub sprzeciwem od wyroku nakazowego – spowodować natychmiastowy skutek kasatoryjny, a więc propozycja taka, bez badania już zasadności ukarania albo słuszności akurat takiej wysokości kary – upada. Wiąże się z tym również jednak inna oczywista konsekwencja - o której każdy skarżący jest pouczony, a wykwalifikowany prawnik zna ją bez pouczeń – iż nie będzie tu w toku dalszego procesu działał zakaz reformationis in peius. Decydując się na proces skarżący winien więc zaakceptować, że wyrok jaki zapadnie w sprawie, wcale musi być dla niego łagodniejszy, a przeciwnie – może być surowszy, tutaj zważywszy choćby na opisane wyżej zagrożenie karne za wykroczenie z art. 97 kw i prawo każdego sędziego do wymierzania kar wg swojego uznania. Oczywiście skarżąc wyrok nakazowy, można też liczyć, że w ocenie konkretnego sędziego wymiar kary okaże się jednak łagodniejszy. Nie jest to jednak regułą i bezzasadne jest tu twierdzenie, że ktoś „został surowiej ukarany bo skorzystał ze swojego prawa do obrony”. Na możliwość surowszego ukarania przecież sam od początku godził się, decydując o sprzeciwie bądź odmowie przyjęcia mandatu. Volenti non fit injuria.

Stąd też przywołany w apelacji argument był całkowicie chybiony. Nie mogła bowiem apelująca oczekiwać, że jej sytuacja się nie pogorszy w stosunku do proponowanych wcześniej łagodniejszych kar. Jeszcze raz podkreślić należy, iż stopień wykorzystania sankcji, w połączeniu z okolicznościami już wyżej opisanymi - nie wskazuje na rażącą surowość kary.

Tak więc trzeci zarzut apelacji – również nie zasługiwał tu na uwzględnienie.

W związku z powyższym, nie znajdując też żadnych innych okoliczności, które należałoby uwzględnić z urzędu – na podstawie art. 437 § 1 kpk w zw. z art. 109 § 2 kpw – zaskarżone orzeczenie Sądu I instancji utrzymano w mocy.

Koszty sądowe zasądzono od obwinionej na rzecz Skarbu Państwa na podstawie art. 636 § 1 kpk w zw. z art. 119 kpw oraz art. 3 ust. 1 w zw. z art. 21 pkt. 2 ustawy o opłatach w sprawach karnych. Jest ona bowiem osobą która przegrała przed sądem odwoławczym i zasadą jest ponoszenie w takiej sytuacji przez nią kosztów procesu. Obwiniona nie jest przy tym (jak już wyżej wskazano) uboga, a za zwolnieniem od kosztów (niewielkich zresztą) nie przemawiają żadne względy słuszności.

Na ową sumę, złożyły się: opłata - liczona od kary grzywny (40 zł) oraz ryczałt za postępowanie w sprawach o wykroczenia (50 zł).

W związku z powyższym – orzeczono jak w sentencji.

SSO Wojciech Maczuga